Nr. 161. Kraków, Niedziela 17 Lipca 1887. Rocznik VI.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Służba zdrowia w gminach.

XI.

W dalszym ciągu galicyjskiej nędzy sanitarnej wypada nam z porządku rzeczy pomówić o **suchotach**. Któż nie słyszał o tej najstraszniejszej pladze ludzkości, pochłaniającej corocznie miliony dziatwy i młodzieży płci obojga, pełnej chęci do pracy, częstokroć bardzo inteligentnej i wykształconej? Każdy w najbliższem otoczeniu ma niemal przed oczami złowieszczy obraz suchot, ale mało kto wie o istnieniu w Galicyi „kwestyi suchotniczej.“

Uprzedzam, bo rzecz to nowa, że suchoty są chorobą zakaźną, a lubo dotychczas komisye badawcze, zawiązane w rozmaitych krajach w celu zebrania wielkich cyfr dla udowodnienia zaraźliwości suchot, nie ukończyły jeszcze swych prac, to jednak większość uczonych uważa już suchoty za chorobę zaraźliwą i każe postępować z suchotnikami w taki sposób, jak gdyby choroba mogła się przenieść na otoczenie.

Oddawna zajmuje się ludzkość pytaniem: Czy suchoty płucne są chorobą zaraźliwą? Kwestya zaraźliwości suchot istnieje w historyi medycyny od 18-tu wieków, począwszy od A r a e t e u s a, lecz dopiero w ostatnich latach postawioną została na właściwem stanowisku przez K o c h a, który odkrył w r. 1882 specyficzny pasożyt gruzliczy, mikrob, czyli prątek gruzliczy, wywołujący chorobę zwaną suchotami płucnemi.

W największej liczbie przypadków prątki takie dostają się do naszego organizmu przez płuca, czyli inaczej mówiąc, wdychamy drobnostroje suchotnicze z powietrzem, w którem się unoszą, przylegając do cząsteczek pyłu. Do powietrza zaś prątki gruzlicze dostają się z plwociny chorych. Pomijam wiele niezmiernie ciekawych rzeczy w przedmiocie patogenezy suchot. Dość powiedzieć, że plwocina wysuszona po upływie ośmiu tygodni tak samo jest zaraźliwą jak i zupełnie świeża. Na szczęście prątki gruźlicze bardzo wolno się rozwijają, z czego wynika, że i zaraźliwość suchot bardzo jest słabą.

Tyle dla objaśnienia czytelników o naturze choroby, która pod względem śmiertelności stoi na czele wszelkich innych cierpień ludzkiego rodzaju. Słusznie też K o c h powiedział: „Jeżeli miarą ważności choroby ma być liczba jej ofiar, to wszystkie najstraszniejsze zarazy, nie wyłączając cholery i morowego powietrza, ustępują co do morderczej siły przed suchotami.“

Ileż ludzi umiera z suchot w Galicyi? W ciągu ostatnich lat dziesięciu umarło w kraju naszym 208.369 osób na suchoty, czyli 10.80 procent ogółu zmarłych, to jest na rok umiera u nas z suchot 3.50 na tysiąc mieszkańców. Potężna to strata ekonomiczna dla kraju, jeżeli zważymy, że inne choroby zakaźne rozwijają się i zabijają nader szybko, suchoty dręczą swą ofiarę przez miesiące, a nawet lata całe, czyniąc ją niezdolną do produkcyjnej pracy.

Smiertelność z tej morderczej zarazy powolnie lecz stale wzrasta niestety w kraju naszym, gdyż z ogółu zmarłych wypadało na suchoty:

W roku	1876	9·19	procent
„	1877	9·32	„
„	1878	10·30	„
„	1879	9·91	„
„	1880	10·50	„
„	1881	10·30	„
„	1882	9·77	„
W roku	1883	10·70	procent
„	1884	11·20	„
„	1885	11·00	„

Zauważać przytem należy, że suchoty szczególniej się srożą w wschodniej części Galicyi, gdzie też śmiertelność z suchot o wiele szybciej z każdym rokiem wzrasta aniżeli w powiatach zachodnich.

Na 1000 bowiem mieszkańców umarło z suchot:

		W powiatach zachod.	W powiatach wschod.
W roku	1875	2·76	3·12
„	1876	2·62	3·17
„	1877	2·77	3·22
„	1878	2·93	3·70
„	1879	2·83	3·75
„	1880	2·91	4·16
„	1881	3·01	4·10
„	1882	2·84	4·03

Zdaje się zatem, że Rusini bardziej są skłonni do suchot i częściej im ulegają, aniżeli Polacy, jakkolwiek stanowczo twierdzić tego nie można, gdyż działać tutaj może nie sam tylko czynnik etniczny lecz wiele innych wpływów.

Galicya pod względem śmiertelności z suchot dość poczesne jeszcze zajmuje miejsce w szeregu krajów austryackich, gdyż na rok i 1000 mieszkańców umiera z suchot:

W Tryeście z obwodem	5·02
„ Austryi dolnei . .	4·99
„ Voralbergu	4·24
„ Morawie	4·24
„ Krainie	4·15
„ Galicyi	3·50
„ Salcburgu	2·51
„ Istryi	2·49
„ Tyrolu	2·41
„ Dalmacyi	2·32

Cyfry te jednak w ciemniejszem przedstawiają się świetle, skoro suchotniczą śmiertelność ludu wiejskiego w Galicyi porównamy z taką samą śmiertelnością wieśniaków na Slązku pruskim, w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich. Tak naprzykład ze sprawozdań niemieckiego urzędu zdrowia okazuje się [1]), że średnia roczna cyfra skonów wskutek suchot wynosi po wsiach w ziemiach polskich pod zaborem pruskim od 2·83 do 2·90 p. m., gdy natomiast w miastach pruskich w ogóle 3·68 prc. Smiertelność zatem z suchot w zachodniej Galicyi, jak z powyższego wynika, jest znacznie większą, aniżeli między ludem polskim pod zaborem pruskim, nie wiele zaś brakuje, aby śmiertelność z suchot wśród ludu ruskiego dwa razy była większą od śmiertelności wskutek tejże choroby wśród słowiańskiej ludności pod zaborem pruskim.

Smutne to nad wyraz cyfry dla każdego, kto umie ocenić ich doniosłość. Cóż one znaczą? Niestety wszystkie wyżej przytoczone cyfry są wymownym dowodem słabej energii i siły, małej oporności, wątłości organizmu naszego ludu wiejskiego, a tem samem upadku fizycznej jego konstytucyi w dobie obecnej, który grozi powszechnem schorzeniem suchotniczem w przyszłości.

Dla wyjaśnienia tego wyroku niejako cyfr statystycznych niech posłuży kilka następujących uwag.

Jadowitość szkodliwych mikrobów nie jest bezwzględną. Na szczęście nasze obecność ożywionych jadów chorobotwórczych w powietrzu nie wywołuje jeszcze choroby. Gdyby morderczość ich była bezwzględną ród ludzki zniknąłby niebawem z oblicza ziemi, skoro w dolnych warstwach atmosfery aż się roi od pasożytnych drobnoustrojów. Z zarazkami rzecz się ma poniekąd jak z ziarnem, które dla zejścia i wydania plonu potrzebuje odpowiednich warunków (temperatury, wilgoci i światła) inaczej przeleżeć może w ziemi bezczynnie przez długie lata. Jak dla ziarna trzeba odpowiedniej gleby, tak i dla prątka gruźliczego potrzeba stosownych warunków rozwoju, to jest sprzyjającego mu otoczenia. Zarażenie się suchotami jest walką prątków gruźliczych z komórkami naszego organizmu. W usadowieniu się i rozwoju prątka gruźliczego idzie o to, kto zwycięży, wnikający mikrob lub komórka, do której się dostał. Jeżeli życie komórki dość jest energiczne, to zniszczy ona prątek i nie pozwoli mu rozwinąć zabójczego działania. I odwrotnie, gdy życie komórki jest nieprawidłowe, gdy komórka nie ma dostatecznej żywotności, wtedy prątek przeistacza komórkę, ona ulega a prątek rozplenia się i buja. Prątek gruźliczy odgrywa podrzędną rolę przy zarażeniu się suchotami, głównym czynnikiem jest grunt na który pada. Oddziaływanie indywidualne na działanie prątków gruźliczych, zawisłe od uprzednich wad w rozwoju organicznym, odziedziczonych lub nabytych—nazywamy **usposobieniem do suchót.**

Usposobienie to bywa miejscowe i ogólne. — Pierwsze polega na pewnej wadliwości w budowie klatki piersiowej, niewłaściwym stosunku, zachodzącym między układem naczyniowym a płucami, będącemi rodzajem wentylatorów w ustroju, dalej na pewnych zmianach skieletu — które pełność funkcyi oddychania ograniczają; wreszcie na miejscowych bądź to przebytych, bądź też istniejących cierpieniach narządu oddechowego. Ogólne zaś usposobienie do suchot polega na ogólnej wątłości organizmu, złem odżywianiu ustroju, na małej jego oporności na wpływy szkodliwe.

Otóż wielka u nas śmiertelność z suchot płucnych i ciągły jej wzrost wskazuje niestety na wzmaganie się wątłości naszego ludu, a tem samem jest dowodem ogólnego schorzenia i powiększania się skłonności do chorób płucnych.

Jest rzeczą pewną, że miejscowe i ogólne usposobienie do suchot przechodzi dziedzicznie z pokolenia w pokolenie, to jest odziedzicza się wady w budowie i odżywianiu, z których powstały suchoty u przodków. Co gorsza, najnowsze poszukiwania czynią prawdopodobnem przypuszczenie, że po suchotniczych rodzicach odziedzicza się nie same tylko usposobienie do choroby, lecz właściwą chorobę, która prędzej czy później w ustroju zrodzonego z suchotników rozwija się pomimo przedsięwzięcia wszelkich możebnych środków zapobieżnych.

Złe warunki higieniczne w kraju, jakoteż gruba nieświadomość mas o rzeczach dotyczących zdrowia, a niepojęta obojętność inteligencyi naszej na sprawy zdrowia powszechnego, sprawiają, że wszelkie choroby pospólne z nędzy i braku higienicznych warunków powstałe, przeważnie więc suchoty, srożą się u nas silniej niż gdzieindziej.

Jeżeli więc nie będziemy zapobiegać szerzeniu się suchot, jeżeli nie wzmocnimy oporności naszego ludu na mordercze działanie prątków gruźliczych, to usposobienie do suchot przez odziedziczenie stać się może powodem **s c h o r z e n i a s u c h o t n i c z e g o p r z y s z ł y c h p o k o l e ń**, co tem prawdopodobniejszem się staje, iż w całym kraju coraz wyraźniej występuje **n a s t r ó j p a t o l o g i c z n y**, objawiający się szybkim wzrostem chorób dróg oddechowych, które najczęściej poprzedzają suchoty lub do nich usposabiają, o czem mówić jeszcze będziemy. **M a m y w i ę c p r z e d s o b ą w i d m o k w e s t y i s u c h o t n i c z e j w G a l i c y i.**

W jaki sposób zaradzić można szerzeniu się suchot w kraju naszym, jak przeszkodzić, aby wszechobecne prątki gruźlicze nie wnikały do ustrojów suchotami niedotkniętych, za pomocą jakich urządzeń sanitarnych osłabić możemy w ludzie naszym usposobienie do suchot? — na te wszystkie pytania niebawem odpowiemy.

[1]) *Würzburg: Mitth. aus der kais. Gesundheitsamte T. II 1884.*

Z Unii.

Z nieszczęśliwego P o d l a s i a zamieszcza *Dz. Poznański* następującą korespondencyę o nieustających moskiewskich gwałtach:

Z Ossowy wywieziono unitę Macieja Szeniawskiego z rodziną. Od wywiezienia upłynęły już dwa miesiące. Otrzymano u nas wiadomość, że dotychczas w moskiewskiej *peresyłocznoj turmie* znajduje się z górą 600 osób, które w połowie czerwca miały wyruszyć w dalszą podróż, to jest do gubernii orenburgskiej. Czy rzeczywiście już ich wysłano, nie wiemy, gdyż dotychczas nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości o ich dalszym losie. Z naszego powiatu wywieziono pięć rodzin, mianowicie z Ossowy, Rudna, Przegulina, Kozłowa i Glinianego Stoku. Z każdej z wyszczególnionych wiosek po jednej rodzinie.

Przed wywiezieniem odczytano unitom, że wywożą ich do gubernii orenburgskiej, powiatu czelabińskiego. Jest to powiat najbardziej posunięty na Wschód i graniczy z Syberyą zachodnią. Pod względem też klimatycznym, fizycznym i etnograficznym powiat czelabiński bardziej należy już do Syberyi niż do Europy.

Wywożą na koszt rządu, lecz ekspensa rząd zwraca sobie ze sprzedaży gruntów i sadyb unickich. Resztę co zostanie mają oddać unitom po przybyciu na miejsce. Wskutek jednakże znanych powszechnie kradzieży i bezprawi władz, należy przypuszczać, że unitom niewiele się dostanie. Wywozili u nas w taki sposób: Do wsi w nocy, o godz. 12 przybywali naczelnik powiatu i straży ziemskiej, strażnicy i kilknastu kozaków; furmanki zabierano ze dworu. Dom i budynki otoczono ze wszystkich stron, by nikt nie mógł umknąć, porywano ze snu i pakowano na furmanki. Od dwóch prawie miesięcy w powiecie naszym nie wywożą unitów. Ludność jednakże dotychczas nie uspokoiła się, gdyż nie wiadomo, czy się nie powtórzą wywożenia, tem bardziej, że niektórym z Ossowy, jako to: Bazylemu Szeniawskiemu, Stefanowi Maćkiewiczowi i Szymonowi Hunikowi ogłoszono, że zostaną wywiezieni. Należy zauważyć, że wywożą nietylko tych, których w 1875 r. skazano na wygnanie do gubernii chersońskiej i że ani Bazyli Szeniawski, ani Stefan Maćkiewicz, ani Hunik nie byli wywiezieni do gubernii chersońskiej. Zdaje się, że zależy to głównie od popów, którzy wskazują, kto ma być wywieziony jako niebezpieczny dla prawosławia Listy do unitów nie dochodzą, gdyż wójtowie zabierają je i niszczą.

„Rozpoczęły się też u nas i prześladowania kościoła rzymsko-katolickiego. Z Radzynia wywieźli (nie wiadomo dokąd) dwóch młodych księży i pozostał tylko dziekan staruszek, chociaż parafia jest nader rozległa. Nie wiadomo też, co się stanie z kościołem, powiadają, że go zamkną jak w Wobinie.

„Prześladowania do najwyższego stopnia rujnują ludność unicką; nikt u nas nie jest pewny jutra; w wielu miejscowościach mówią o tem, by nie robić żadnych zasiewów, gdyż nie wiadomo, kto z nich będzie korzystał“.

Z innej strony dowiadujemy się, że korespondencye, jakie w tej nieszczęśliwej sprawie zamieszczamy, nie dają nawet przybliżonego wyobrażenia o okropnej rzeczywistości, jaka tam ma miejsce.

„Zaledwie cząstkę ogłaszacie o tem, tak piszą do nas, co się na nieszczęśliwem Podlasiu dzieje. Dotąd w najbrutalniejszy sposób wywieziono do 600 rodzin a często się zdarza, że rodziców wywożą np. do archangielskiej gubernii a dzieci do orenburgskiej.

„Nic podobnego nigdy i nigdzie się nie działo a rozkazy takiego dzikiego postępowania wydaje sam car. Nieszczęśliwi unici z płaczem i rozpaczą idą na wygnanie, twardo stojąc przy wierze swych praojców. Bohaterzy to i męczennicy prawdziwi, bohaterzy i męczennicy w siermięgach, prości ale mężni i wytrwali. Rozpacz ogarnia patrząc na to co tu się dzieje, a tem większa, że bezsilna.

„Znikąd pomocy — nikt się za nimi nie ujmuje a tam, zkądby głos gromki w obronie tych nieszczęśliwych wyjść powinien, — milczenie głębokie. Lud zacny, głęboko wierzący, wydany został na łup zaciętego wroga“.

Tak piszą do nas. — Czyż łzy, cierpienia tego nieszczęśliwego ludu nie zdołają wyżebrać u tych, do których to należy, opieki i pomocy? Okropnie pomyśleć nawet, że lud ten nieszczęśliwy wydany został na pastwę prześladowania. Dzienniki rosyjskie zachowują o tem głębokie milczenie, widocznie według nich dzieje się tam wszystko w porządku. Haniebne to, nad wyraz haniebne *signum temporis*!

Statystyka Galicyi.

(*Rocznik Statystyki Galicyi — wydany przez krajowe biuro statystyczne — oddział statystyki przemysłu i handlu — pod kierunkiem dr. Tadeusza Rutowskiego. Rok I 1886. Lwów 1887 — str. 294 - 8-vo*).

Przed trzema laty pisaliśmy na tem miejscu — jak wielce byłoby pożądanem, żeby mnóstwo cyfr statystycznych, odnoszących się do stosunków galicyjskich, a rozrzucanych po rozmaitych urzędowych publikacyach — zebrać, ułożyć w system, i corocznie ogłaszać, jako galicyjski rocznik statystyczny. Dla ludzi, z powołania swego zajmujących się sprawami publicznemi, dla posłów, członków reprezentacyj powiatowych, radnych większych miast, członków Izb handlowo-przemysłowych, dla referentów różnych władz autonomicznych i rządowych, członków komitetów Towarzystw fachowych, rolniczych, przemysłowych i t. p.... takie kompendyum statystyki kraju naszego, taki corocznie ogłaszany bilans faktów naszego życia społecznego — niezbędną jest potrzebą. Cyfry te wszystkie s ą — ale ktoby je chciał zebrać, musiałby zbierać całą osobną

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

24 (Ciąg dalszy)

— Zhańbiłaś naszą szkołę, — odrzekł Rektor.

— Zhańbiłam ją? Więc biedna niewiasta, która chce uszczknąć gałązkę z drzewa wiedzy... hańbi ją! A któż w a m otworzył ten przybytek światła na czasy wiekopomne? Niewiasta! Swięta królowa Jadwiga ufundowała wszechnicę, a przecież była.. tylko niewiastą!... Miłowała naukę, sama będąc uczoną. Oh! czemuż grób skrył ją na wieki!...

Tu padła na kolana, wznosząc ręce ku niebu:

— Oh, imienniczko! orędowniczko święta moja, wstaw się do Najwyższego za biedną dziewczyną, której srodzy ludzie śmierci pragną, że się poważyła wejść w święty przybytek wiedzy, wzniesiony twojem staraniem!...

...Oh, gdybyś ty żyła, nie więzionoby biednej w brudnym lochu, nie brano na tortury, nie pozwolonoby sprośnej służbie naigrawać się! Nie morzonoby głodem!

Łzy rzęsiste i łkania przerwały jej mowę, omdlała, wyczerpana padła na ziemię.

Na wspomnienie królowej, której błogosławiona pamięć żywo im stała w myśli, powstał Rektor a za nim sędziowie wszyscy, zbliżył się do Jadwigi, a posłuszny pierwszemu popędowi serca, chciał ją podjąć z ziemi, lecz przypomniał sobie na czas, czem ona i czem on, — skinął więc na pachołków i ci ją podnieśli i posadzili na ławce.

— Nieszczęsna dziewczyno! — rzekł, — ty zuchwalstwem swojem burzysz porządek świata, bo przez ciebie ludzie wpadają w szaleństwo. Spełniłaś czyn niesłychany na ziemi, zakłóciłaś spókój publiczny, a na przyszłość zły przykład dałaś z siebie. Zachwiałaś powagę tej właśnie szkoły, którą patronka twoja postawiła tak wysoko. Mam jednak litość nad tobą i chcę wierzyć, że winy twojej połowa tylko, drugą ktoś inny na sobie dźwiga. Powiedz, kto cię nakłonił do tego?

Jadwiga pomyślała o Józefie i cała groza kary, jakaby na niego spadła, żywo jej stanęła w oczach, oświadczyła więc bardzo stanowczo, że ona, ona sama powzięła to po postanowienie. Nikt inny jej nie nakłaniał do tego i ona jedna powinna ponieść karę.

W twarzy Rektora błysnął ironiczny uśmiech.

Jej oświadczenie, wyrzeczone z taką siłą, dowodziło jasno wspólnictwa żyda, a jego wyznanie było pieczęcią prawdy.

Nie wyjawił jednak swych myśli sądowi.

— Posłano po rodziców twoich — rzekł; — muszą oni zdać sprawę z wychowania ciebie.

Jadwiga z płaczem rzuciła mu się do nóg:

— Oh, tylko ich za nic nie karzcie! Ja to nieszczęsna, ja sama tyle im zgryzot przyniosłam całem mem życiem! Moja biedna matka...

— Nie obawiaj się, nic im się nie stanie. ... Teraz powiedz, czego żądasz, jaką ulgę ci przynieść w twojej kaźni?

— Uwolnijcie mnie panie od ludzi, którzy czuwają przy mnie. Dajcie mi żeńskich stróży i niech mnie ubiorą w niewieście suknie.

— Stanie się, — odrzekł Rektor.

— I słońca trochę błagam!

— I to ci udzielić mogę; przeniosę cię do innej celi.

— Bądźcie błogosławieni, czcigodny panie! — wyszeptało dziewczę, całując z uczuciem rękę uczonego.

— Więcej nic nie pragniesz? — rzekł ciszej, patrząc jej bystro w oczy.

Jadwiga spojrzała nań z pewnem wahaniem, potem ściskając za rękę, spytała:

— Co się z *nim* stało?...

— Bądź spokojna.

Dziewczę błagalny wzrok nań podniosło, a było w nim tyle prośby, tyle żalu i rozpaczy, że starzec łzę znienacka otarł rękawem.

— *Levivi aliqua cura*[1]), — rzekła cicho Jadwiga.

— *Silentium!* — szepnął starzec, kładąc palec na usta i kazał ją wyprowadzić z izby.

Rozumiały się te dwie inteligentne dusze, a przecież dzieliła je góra... góra cała przesądów wiekowych i ciemnoty!

Postać tego pierwszego ojca wszechnicy Jagiellońskiej była wielce czcigodną. Uczony, — nie do tyla jednak, aby ta wiedza, którą zebrał skrzętnie po świecie, mroczyła rozsądek i ciepło serdeczne, jakie rozlewał w około siebie.

Prawdziwy syn tej ziemi, kochał ją i wiedział, co dla niej lekiem zbawiennym, a co trucizną stać się może.

Kanonik wówczas skalbmierski, spowiednik królowej Jadwigi, jeden z egzekutorów jej testamentu, mąż cichych cnót, nie chełpiący się zasługą, choć wiedzieli wszyscy, że jego to staraniom i namowom Polska światło zawdzięcza.

Był to prawdziwy protoplasta Brudzewskich, Grzegorzów z Sanoka, Koperników, Dantyszków, — ale był synem swego wieku.

On w Jadwidze widział *bestyalstwo* jakieś, jak się wyrażał. Zuchwałość, którą ukarać należało, jednak nie stosem, ale więzieniem, albo długą kościelną pokutą.

Dla niego było to potarganiem najświętszych praw, jakie przyroda wydzieliła kobiecie, skazując ją na istotę bierną, pozbawioną myśli i woli.

I nie mogło być inaczej.

Odkrył jednak w Jadwidze to, czego nie widzieli jego koledzy:

Szlachetny i prawy grunt duszy — i postanowił pomagać i jej i jej wspólnikowi.

A wspólnika znał tak dobrze, jak i jego ojca i bolał w duszy głęboko nad krzywdą starego żyda.

Wytoczył surowe śledztwo, niektórych wydalił ze szkoły, innym kary domierzył.

Ale mogłoż to wrócić krzywdy? Mogłoż zawrócić wstecz prąd ducha czasu, który szedł w raz obranej drodze coraz chyżej?

Jadwiga przeniesioną nagle została z ciemnego lochu do światła i życia.

Dano jej pokój u Burgrabiego ratusza, Arnolda, z okratowanem wprawdzie oknem, ale to okno wychodziło na rynek, ale na tem oknie stały doniczki kwiatów pełne, a w zawieszonej klatce śpiewał ptaszek.

W izbie znalazła czysto zasłane łóżeczko i sprzęty schludne.

Gdy do tego zdjęła z siebie tę nieszczęsną skorupę i obaczyła się w niewieścich szatach, gdy miękka dłoń kobiety z współczuciem spoczęła na jej głowie, — owładnęły nią słodkie uczucia niewieście, serce otworzyło się dla nich i rój marzeń, trosk, niepokojów, nadziei, zwątpień, tęsknoty, słowem to wszystko, z czego się nieśmiertelna pieśń miłości układa, — zajęło duszę.

Kochała... a przed tem potężnem słowem wszyscy wielcy koryfeusze literaccy tego świata pochowali się gdzieś w kryjówkach mózgu... serce wstąpiło w swoje prawa.

XVI.

Mędrzec i kuglarz.

Młody żyd doznawał w swej samotni straszliwej rozpaczy.

Nie tajno mu było, że Jadwigę czeka najokrutniejsza z śmierci, spalenie na stosie.

Mimowolnym sprawcą tego był on!

Mógłże przewidzieć, że czyn taki niewinny w jego oczach, karany ma być jak herezya, lub świętokradztwo?

Widzieliśmy, jak całą winę przyjął na siebie, gotów ponieść największą ofiarę, byle uchronić niewinną głowę dziewczęcia.

Nieledwie ich wyzywał, by obrócić przeciw sobie ich ostrza.

Dziwnem jednak zrządzeniem wywołał wcale inny skutek.

Bo czyż mogli przypuszczać panowie życia i śmierci, że jeden zuchwały żyd urągać się im będzie, — a potem: on im psuł całą illuzyę całą wiarę w nadprzyrodzone siły rozwiewał.

Wzięto go poprostu za głupca.

Kara znów za domniemany stosunek miłosny żyda z chrześcianką była dość lekka w owym czasie. Dobroczynny Kazimierzowski statut skazywał go tylko na lekkie grzywny.

Odsiadywał więzienie dla tego tylko, że nie wiedziano na razie, co z nim począć.

Winy innej prawnej nie było, ale pojmanie żyda w obec tej potwornej istoty, której on się zarazem narzucił na obrońcę, było czemś... czemś... nadzwyczajnem.

Wszystkie myśli młodzieńca krążyły w około postaci Jadwigi.

Dla niego była ona przedstawicielką tej lepszej, szlachetniejszej połowy społeczeństwa polskiego, które on kochał i do którego zaliczał siebie.

W niej streszczał się dobry duch narodu.

Jak tamtą połowę, pełną fanatyzmu i ciemnoty, nienawidził w głębi duszy, gotów z nią stanąć do walki, tak dla tej pospieszyłby z ofiarą życia.

Jadwiga też urosła w jego oczach w postać niemal legendowo-mistyczną. (C. d. n.

[1]) Lżej mi na sercu.

bibliotekę, musiałby co roku wcale poważny kapitalik wydać i niemało stracić czasu, aby w stosach różnorodnych publikacyj galicyjskie cyfry wyszukać i zebrać. I jeszcze praca byłaby nieraz bezużyteczna — nie wszystko bowiem ogłaszane jest w urzędowych publikacyach powiatami; co do bardzo wielu faktów w statystyczne cyfry ujętych, daną tam jest tylko ogólna cyfra całego kraju, co jest w wysokim stopniu niedostateczne. Istnieją bowiem w kraju naszym tak znaczne różnice między poszczególnemi okolicami, że chcąc mieć dokładny obraz, nie podobna na ogólnej cyfrze krajowej poprzestać, ale trzeba mieć cyfry pewnych większych lub mniejszych okręgów. Dość porównać różne strefy rolnicze pod względem ich produkcyjności — albo różne okręgi szkolne pod względem ilości szkół i stosunku dzieci obowiązanych do uczęszczających. Te szczegóły nie zawsze znaleźć można w publikacyach — trzeba po nie sięgać do materyału, z którego te publikacye powstały.

Zachodzi jeszcze jedna trudność. Cyfra absolutna i cyfra z jednego roku, a nawet z szeregu lat — to tylko surowy materyał. To zaś, co dopiero umożliwia, żeby wlać ducha w kolumny cyfr statystycznych, wyprowadzać z nich wnioski, a tem samem korzystać z nich w umiejętności i w życiu praktycznem, w ustawodawstwie, administracyi i t. p. — to są dopiero cyfry średnie z całego szeregu lat, to są oznaczenia fluktuacyi powyżej i poniżej średniej, to są wreszcie wszelkie cyfry stosunkowe, oznaczające stosunek pewnego statystycznie ujętego faktu do tego, co właściwie nazwą „kraj“ się obejmuje, więc do powierzchni kraju i do jego ludności, tudzież stosunek pewnych pokrewnych i wzajemnie na siebie oddziaływujących faktów. Obecnie chcąc korzystać z urzędowych publikacyj statystycznych, dokonywanych przez centralne władze państwowe, trzeba było dopiero samemu sobie te wszystkie cyfry stosunkowe obliczać. Kto zaś chce ze statystyki dla celów ustawodawczych, administracyjnych lub ekonomicznych korzystać, nie łatwo znajdzie czas do obliczania tych wszystkich cyfr stosunkowych.

Z tych więc powodów publikacya „Rocznika“ osobnego dla Galicyi była niezbędną. Pisząc o tem — jak wspomniano — przed trzema laty, omyliliśmy się pod jednym względem, a do takiej omyłki chętnie i z radością nawet się przyznajemy. Obawialiśmy się, że na publikacyę taką siły krajowego biura statystycznego nie wystarczą — i dla tego radziliśmy, żeby się w tej sprawie znieść z rządem, utworzyć dla Rocznika rodzaj wspólnej komisyi czy wspólnego biura, i połączonemi siłami wydawnictwo takie prowadzić.

Żeśmy się omylili — udowodnił dr. Tadeusz Rutowski pracą, której tytuł zamieściliśmy na czele tych uwag. Przekonał on, że przy dobrej woli, przy niezłomnej pracowitości, na dokonanie dzieła takiego starczą siły już nawet nie całego krajowego biura statystycznego, ale jednego jego oddziału. Prawda — że pracowitość to wyjątkowa, prawdziwie benedyktyńska, jakiej dr. Rutowski na czele oddziału statystyki przemysłu i handlu od lat trzech składa dowody. Podwójna w tem zasługa: raz, że dał krajowi dzieło bardzo użyteczne, — którego użyteczność — nie wątpimy — z każdym dalszym rocznikiem wzrastać będzie, a w bardzo wielu pracach ustawodawczych praktycznie się objawi — a powtóre, że złożył nowy dowód, iż nasze urzęda autonomiczne rozporządzają siłami, których im nieraz władze rządowe pozazdrościć mogą, i zapomocą których może autonomia nasza spełnić nieraz to, co właściwie byłoby obowiązkiem władz rządowych.

Bo skoro istnieje austryacka komisya statystyczna — toż obowiązkiem jej byłoby, dawać wierny obraz statystyczny całego państwa; a gdzie całość tak bardzo jest różnorodna, nie można celu tego inaczej dopiąć, jak tylko przez szczegółowe, dokładne oddanie obrazu każdej z tych różnorodnych części. I skoro ta komisya służyć ma całemu państwu — toż obowiązku tego nie spełni, jeżeli jej publikacye nie są tak urządzone, by każda z tych różnorodnych części mogła z nich w pełnej mierze skorzystać. Ale — nie spierajmy się na razie o to, że państwowa statystyka nie spełnia swego zadania, a cieszmy się, że ją wyręczyło nasze, autonomiczne biuro krajowe. Powróćmy tedy do książki dr. Rutowskiego.

Czytelnik zapewne nie będzie od nas wymagał, byśmy tu powtarzali chociażby najważniejsze statystyczne fakta, w książce tej cyfrowo przedstawione. Byłoby to przedsięwzięcie zupełnie bezcelowe, zwłaszcza, że pragnęlibyśmy, ażeby książka dra Rutowskiego znalazła się w ręku każdego, kogo sprawy krajowe obchodzą, i kto w nich jakimkolwiek jest czynnikiem. Powiemy więc tylko — co znaleźć w niej można, a z pewnością każdy z naszych czytelników przekona się, że i dla niego coś się tam znajdzie.

Pierwszym, podstawowym działem statystyki każdego kraju jest obszar i ludność — to też wypełnia pierwszy rozdział „Rocznika“. Jest tu wyzyskany cały materyał statystyczny ostatniego spisu ludności (1880) — z dodaniem historycznego obrazu wzrostu ludności Galicyi od r. 1776 do 1880. (W r. 1776 liczyła Galicya bez Krakowa 2,628.483 mieszkańców — w roku 1880 zaś z Krakowem 5,958.907. W r. 1776 wypadało na 1 kilometr kwadratowy 32 mieszkańców, w roku 1880 zaś 76). Co do tego działu pozwolimy sobie wyrazić życzenie, żeby w następnym roczniku był on uzupełniony bardzo ważnemi jeszcze cyframi, których nam brak w pierwszym roczniku — t. j. zestawieniem ludności miast a wsi w każdym powiecie i w całym kraju, i podaniem cyfry ludności wszystkich większych miast i miasteczek np. od 5000 mieszkańców w górę. Cyfry te są dla dokładnego obrazu stosunków krajowych niezbędne.

A odnosi się to nie tylko do tego rozdziału — są i inne, w których rozróżnienie miast a wsi byłoby bardzo pożądanem, np. śmiertelność, szkolnictwo i t. p. Również byłoby pożądanem, żeby rozdział ten uzupełnić podaniem absolutnej cyfry ludności obszarów dworskich a gmin w każdym powiecie — czego ani tabl. 7, ani tabl. 8 nie podaje, a co ze względu na administracyjne stosunki nasze bardzo byłoby ważne.

Drugi rozdział obejmuje ruch ludności, więc małżeństwa, porody i śmiertelność w dziesięcioleciu 1876 do 1885 i na podstawie porównania porodów z wypadkami śmierci zestawiony wzrost naturalny ludności od ostatniego spisu do końca r. 1885 — według czego liczyłaby Galicya z końcem r. 1885 już 6,253.311 mieszkańców.

Następują w trzecim rozdziale stosunki zdrowotne, służba zdrowia, zakłady humanitarne — w czwartym stosunki kościelne — w piątym zakłady naukowe. Ostatni ten dział jest może najszczegółowiej opracowany, a z tak dokładną statystyką szkolnictwa naszego kraju, jeszcześmy się w żadnej krajowej publikacyi nie spotkali. Bardzo ciekawy a zupełnie nowy jest ustęp: „młodzież polska i ruska na akademiach austryackich od 1875 do 1884“.

Rozdział VI obejmuje prasę galicyjską od r. 1875 do 1885 — uszykowaną według treści, języka, czasu wychodzenia, miejsca i t. p. Dowiedzże się szan. Czytelniku, że w roku 1884 wychodziło w Galicyi 137 czasopism. z tych 102 polskich, 21 ruskich, 2 niemieckie, a 12 hebrajskich — i że w roku 1885 wydrukowano samych tylko politycznych i społecznych czasopism 5,435.699 egzemplarzy. Niech Ci jednak ta cyfra nie imponuje — bo w Wiedniu np. *N. fr. Presse* drukuje się w 35.000 egzemplarzach — co licząc 300 numerów na rok, daje 10½ miliona egzemplarzy rocznie — jedno zatem pismo polityczne wiedeńskie drukuje bez mała dwa razy tyle, co wszystkie galicyjskie razem! Ale — nie mieliśmy cyfr podawać — a zawsze pokusa przemaga! Obiecujemy więc poprawę, i rychło dobiegamy do końca.

Rozdział VII „Stowarzyszenia“ tworzy przejście od życia umysłowego do życia ekonomicznego. Znajdujemy więc w rozdz. VIII stosunki własności ziemskiej — w rozdz. IX statystykę rolnictwa, więc rozmiary głównych rodzajów uprawy, ilość i wartość zbiorów, ceny płodów rolniczych, stan lasów i hodowlę bydła. Rozdział X obejmuje górnictwo i hutnictwo — rozdz. XI młodziutką statystykę przemysłu, która jednak pod gorliwą ręką autora Rocznika niewątpliwie poważnie się rozrośnie. Rozdział XI daje szczegółowy obraz stosunków komunikacyjnych — rozdz. XII stosunków kredytowych — rozdz. XIV statystykę ubezpieczeń, pożarów i gradobić.

Końcowe rozdziały obejmują finanse publiczne, a mianowicie rozdz. XV „Galicya w budżecie państwa od r. 1878 do 1887“ — i rozdz. XVI „budżet krajowy“.

Omal że nie pominęliśmy jednego, bardzo ważnego szczegółu. Oto na str. 102 — w rozdz. VIII „własność ziemska“ — spotykamy tabelę, obejmującą sprzedaż dóbr narodowych od r. 1800 do 1870 — z podaniem roku sprzedaży, przestrzeni i ceny kupna — i toż samo co do dóbr funduszu religijnego. Jest to z wszystkich znanych nam zestawień najzupełniejsze, ale jeszcze nie całkowite, bo n. p. nie znaleźliśmy tak wielkiego obszaru, jak Kamionka Strumiłowa i Radziechów, o których wiemy, że były jako dobra narodowe przez rząd sprzedane.

Opracowanie Rocznika pod względem obfitości dat, ilości dokonanych obliczeń średnich i stosunkowych cyfr, powoływania źródeł i t. p. — wyborne, prawdziwie umiejętne, a niesłychanie pracowite. Jeżeli mamy jeszcze wypowiedzieć kilka „szkoda“, to nie dla krytyki, ale dla zwrócenia uwagi na to, coby jeszcze uzupełnić należało. Szkoda więc — że nie wszędzie podano średniej cyfry z szeregu lat (n. p. przy śmiertelności). Szkoda, że w ważnej tabeli „rozwój szkolnictwa ludowego“ (str. 81) nie podano ilości szkół, a tylko ilość nauczycieli i dzieci. Szkoda, że znakomicie zresztą opracowany „udział Galicyi w budżecie państwa“ nie ma koniecznej cyfrowej konkluzyi, a mianowicie w wydatkach budżetu państwa na Galicyę nie podano ogólnej sumy tych wydatków, co przy dochodach zrobiono. — Zestawienie tych dwóch cyfr i ich różnicy — byłoby ową wielce pouczającą konkluzyą. Szkoda wreszcie, że Rocznik nie obejmuje jeszcze jednego, a niesłychanie ważnego działu: statystyki kryminalnej.

Z tego ostatniego „szkoda“ przekona się szanowny Autor „Rocznika“, że jesteśmy nielitościwi w żądaniach, jakie do jego pracowitości stawiamy — ale tak to już bywa: kto wiele daje, od tego też coraz więcej żądają.

Kończymy wyrażeniem nadziei — że tak Autor Rocznika w pracy swej, jak i Wydział krajowy w ofiarnem ponoszeniu znacznych kosztów wydawnictwa nie ustaną, ale przeciwnie wszelkich dołożą starań, aby wydawnictwo się rozwijało i coraz było kompletniejsze — wyrażeniem tej jeszcze nadziei, że Roczniki te znajdą się w ręku każdego, kto ma w życiu publicznem jakikolwiek udział — i ponownem stwierdzeniem, że wydanie Rocznika tego jest dziełem prawdziwej zasługi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 lipca.

Znowu z największą przykrością wypada nam zapisać nowy ubytek ziemi polskiej, albowiem dobra Runowo, w powiecie wągrowieckim, sprzedali spadkobiercy Laskowskich komisyi kolonizacyjnej za 310 tysięcy marek. W tymże powiecie p. Szulczewski sprzedał wieś swą Bobrowniki Niemcowi p. Meker. Czyż na to codzienne wyzbywanie się ziemi ojczystej godność polska pozwala?

W sprawach austryackich głucha cisza, przerywana tylko nieustającemi echami politycznej i narodowej walki niemiecko-czeskiej, tudzież walki między czeskiemi stronnictwami. Poseł Trojan żali się na staro-czeskie organa, że z mowy jego te tylko podały ustępy, które im były dogodne, tych zaś, w których on pozostał wiernym swemu młodoczeskiemu programowi, nie zamieściły. Poseł morawski Fanderlik miał wobec wyborców mowę, w której energicznie stanął po stronie większości klubu czeskiego, wykazując trudność jego położenia nie dozwalającą na energiczniejsze wystąpienie. Między *Politik* i *Neue freie Presse* toczą się znowu nieustanne spory w kwestyi pojednawczości — pierwsza twierdzi, iż Czesi zawsze występowali z pojednawczemi projektami, ale Niemcy je odrzucali — *N. fr. Presse* oczywiście wręcz odwrotnie całą winę zwala na Czechów, i ze śmiesznym w tym wypadku patosem woła, że „Niemcom, jęczącym pod jarzmem Czechów nie pozostaje nic, jak tylko polityka abstynencyi.“ Możeby *N. fr. Pr.* u nas Polaków się poinformowała, jakie to są stosunki, w których o „jarzmie“ mówić można — nie nadużywała tak bardzo tego wyrazu!

Polit. Corresp. w liście z Berlina zwraca uwagę na to, że od kilku dni *Nordd. Allg. Ztg.* na miejscu bardzo widocznem powtarza wszystkie wiadomości o aktach nienawiści Francuzów przeciw Niemcom, we Francyi osiadłym, czyli o tak zwanych przez prasę tamtejszą *Deutschenhetzen*. Z tego wynika, że sprawa ta zaczęła być przedmiotem pilnej uwagi najwyższych sfer. Dalej powiada korespondent: „We Francyi mają więcej zaufania w pojednawczość polityki niemieckiej, aniżeli ona sama jej sobie przyznaje, skoro bowiem przekroczoną zostanie granica, w której kwestya zachowania pokoju europejskiego zetknęłaby się z kwestyą honoru i godności Niemiec, należy uważać za rzecz pewną, iż Niemcy pozbyłyby się wszelkich skrupułów i broniłyby tylko honoru“.

Wskutek wywołanej oświadczeniem *Koburger Ztg.* dyskusyi nad tem, czy książę Ferdynand do przyjęcia tronu bułgarskiego potrzebuje zezwolenia cesarza Wilhelma i księcia koburskiego, powiada *Nordd. Allg. Ztg.*: „Czy książę Ferdynand potrzebuje zezwolenia ze strony księcia Ernesta, jako głowy domu, o tem rozstrzyga nieznane nam prawo domowe Koburgów; natomiast z konstytucyi państwa niemieckiego nie dałoby się w żaden sposób wywnioskować, iżby cesarz niemiecki miał cokolwiek do czynienia w tej sprawie. Wedle postanowień traktatu berlińskiego, cesarz współdziała wprawdzie w akcie uznania wyboru księcia bułgarskiego przez mocarstwa, wszakże tylko jako strona podpisująca traktat, ani mniej ani więcej, jak przedstawiciele innych mocarstw. Współudział jego w wyborze księcia jest przeto wynikiem mocarstwowego stanowiska Niemiec i stosunku tychże do podpisanego przez wszystkie mocarstwa traktatu berlińskiego“.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że Katkowa siły opuszczają. W czwartek wezwano jednego z petersburskich profesorów do Moskwy celem odbycia konsylium przy łożu chorego.

W osobnem miejscu zamieszczamy oryginalną korespondencyę naszą o przyjęciu deputacyi bułgarkiej przez ks. Ferdynanda Koburga — zawierającą całkowitą treść odpowiedzi księcia. Okazuje się, że sensacyjne doniesienia *Wiener Allg. Ztg.* jakoby książe się cofał, były prostą mistyfikacyą. Korespondentka *Daily-News* pani Wirth, na którą się *Wiener Allg. Ztg.* powoływała, przesłała dziennikowi temu list, w którym stanowczo oświadcza, że nie rozmawiała wcale z ks. Koburgiem od dni czternastu — ani też do swego dziennika nie wysłała telegramu o cofnięciu się księcia, że zatem całe doniesienie albo na nieporozumieniu albo na błędnej informacyi korespondenta polega.

Z odpowiedzi księcia wynika zatem, że książę warunkowo tylko przyjmuje wybór, jeżeli Porta go zatwierdzi, mocarstwa się zgodzą, i że do decyzyi mocarstw przyjazd swój do Bułgaryi wstrzymuje. Porta — jak wiadomo — rozesłała już w tej sprawie okólnik do mocarstw, na traktacie berlińskim podpisanych. Treść okólnika nie jest jeszcze znaną, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Porta zgadza się na wybór księcia Ferdynanda, zatwierdzić go gotowa, i do zgodzenia się nań mocarstwa zaprasza. „Mocarstwa“ to znaczy w tym wypadku „Rosyę“ — bo tylko z jej strony można się obawiać odmowy. Jeżeli ks. Koburski liczy na osobiste uczucia cara, który go w Petersburgu miał bardzo życzliwie przyjmować — to łatwo zawieść się może. Nie o osobę księcia tu chodzi, ale o to, żeby carat miał bezwarunkowy wpływ na Bułgaryę. Czy książę się na to zgodzi? A jeżeli — to czy zgodzą się sami Bułgarzy, którzy tak silnie znienawidzili Rosyę? To zaś zdaje się pewnem, że jeżeli Rosya nie będzie miała pod tym względem gwarancyi — trwać będzie i nadal na swem dotychczasowem stanowisku, nieuznającem legalności regencyi i sobrania, a zatem i legalności wyboru księcia.

W Izbie gmin sekretarz dla spraw Irlandyi Balfour wniósł o drugie czytanie billu agrarnego i objaśnił zarazem, iż rząd nie zamierza tym billem roztrzygnąć zupełnie kwestyi agrarnej irlandzkiej, zaleca go tylko jako środek tymczasowej ochrony interesów ekonomicznych, zanim rząd będzie mógł projekt dalej sięgającej ustawy przedłożyć. Campbell Bannerman, który w ostatnim gabinecie Gladstone'a zajmował stanowisko ministra wojny, a jakiś czas przedtem był sekretarzem dla Irlandyi, poddaje wniosek Balfoura ostrej krytyce i w końcu wnosi o naganę, z powodu, iż bill nie zawiera paragrafu tyczącego się rewizyi sądownie postanowionych czynszów za dzierżawę gruntów. W dalszym przebiegu obrad bill znalazł gorliwego obrońcę w osobie Chamberlain'a, który uchwałę billu wystawia jako „usiłowanie uczciwego traktowania najpilniejszych ekonomicznych i socyalnych wymogów“. Wprawdzie potrzebuje on w niektórych szczegółach zmian, mimo to jest o wiele więcej ludzkim, niż wszelkie dawne w tym kierunku projekta i uchwały. Jeżeli posłowie irlandzcy żądają opuszczenia t. z. „klauzuli bankruckiej“, podług której właściciel gruntu może niepłacącego regularnie dzierżawcę zmusić do ogłoszenia się bankrutem, Chamberlain radzi rządowi opuścić ten artykuł.

Jak wiemy z wczorajszego telegramu, bill przyjętym został w drugiem czytaniu bez zmiany, pomimo silnej opozycyi Parnellistów, i nie ulega wątpliwości, że otrzyma moc prawną. Przynosi on rzeczywiście znaczne ulgi irlandzkim dzierżawcom gruntów, ale dalekim jeszcze jest od tego, aby sprawę agrarną irlandzką do pomyślnego zbliżyć rozwiązania.

Niezadługo odbyć się ma w Londynie konferencya osób wpływowych i kilku członków parlamentu, dla naradzenia się nad odmowną odpowiedzią Anglii co do udziału oficyalnego w wystawie paryskiej.

W angielskiej Izbie lordów omawiano w dniu 11 lipca kwestyę pobytu w Konstantynopolu Sir Drummonda Wolffa, oraz zawartą przez niego z W. Portą konwencyę egipską, która dotąd przez sułtana nie została ratyfikowaną.

Lord Rosebery domagał się od ministra spraw zagranicznych, Salisburego, wyjaśnień o czynnościach obecnych Wolffa. Ubiegłego tygodnia oświadczono, iż jeżeli do poniedziałku konwencya nie będzie ratyfikowaną, Sir Drummond Wolff opuści Konstantynopol; tymczasem, ile wiadomo, ani jedno ani drugie nie zostało spełnionem. Margrabia Salisbury odpowiadając Roseberemu oświadcza, iż prawdą jest, że Wolff otrzymał instrukcye opuszczenia Konstantynopola, ale nadeszły wiadomości, które zniewoliły ministeryum udzielić Wolffowi pozwolenia niewyjeżdżania jeszcze przez dni kilka. Lord Rosebery zapytuje jakie skutki pociągnie za sobą nieratyfikowanie konwencyi? Lord Salisbury udziela wymijającej odpowiedzi, oświadczając: „iż królowa dała pełnomocnictwo Sir Drummondowi Wolffowi do ratyfikowania konwencyi i sułtan przyrzekł ratyfikować ale nie oznaczył dnia, w którym to nastąpi. Dla izby ważniejszem byłoby poznać powody, jakie skłaniają sułtana do zwłoki, niż zapytywać o skutki. Jak mniema *Jour. des Debats*, sułtan ratyfikować będzie konwencyę.

Kronika.

Kraków, 16 lipca.

† **Alojzy Boberski**, więzień stanu z przed roku 1848 — legionista polski na Węgrzech w r. 1849 — zmarł d. 14 bm w Rudenku, powiecie kamioneckim w 64 roku życia. Jako młodzieniec brał udział w pracach i związkach patryotycznych, które między r. 1831 a 1848 zwłaszcza w uśpionej wówczas Galicyi rozbudziły ducha narodowego i rozszerzyły tak dzielnie ideę oswobodzenia i uwłaszczenia włościan, iż r. 1848 zastał społeczeństwo nasze do jej wykonania dojrzałem. Więziony przez lat kilka w Kufsteinie został następnie amnestyonowany. R. 1848 zastaje go we Lwowie, gdzie należał do grona tych prawdziwie „wyborowych synów ojczyzny“ (jak się wyrażają lwowskie dzienniki), którzy się gromadzili w domu ś. p. Tadeusza Wasilewskiego, marszałka stanów galicyjskich, jednego z najzasłużeńszych tego kraju patryotów, wnioskodawcę oswobodzenia włościan na Sejmach postulatowych. Dom marszałka był jednem z ognisk literackich a patryotycznych we Lwowie. Radzili tam starsi, kształcili serce i umysł młodsi. To też kiedy wybuchła węgierska walka o wolność; wypróżnił się dom ten z młodzieży, która gromadnie spieszyła do legionów polskich na Węgrzech. Ś. p. Alojzy nie dał się innym wyprzedzić. Po upadku sprawy węgierskiej, znalazł się z rozbitkami w Turcyi, a następnie w Angii, gdzie pracował w fabryce stali jako buchalter. W r. 1861, kiedy życie konstytucyjne otworzyło emigrantom z Galicyi możność powrotu do kraju, powrócił i ś. p. Alojzy do Lwowa, i wstąpił do gal. Kasy Oszczędności, jako skromny z początku pracownik. Kiedy po kilku latach jego towarzysz broni i wygnania Franciszek Zima przeprowadzał reorganizacyę kasy, ś. p. Alojzy zajął w niej wyższe stanowisko, które mu przed kilkoma laty przyniosło dostatnią emeryturę.

Piękne światło na charakter tego jak łza czystego człowieka rzuca jego małżeństwo z p. Felicyą Wasilewską, wychowawczynią dwóch pokoleń niewieścich, wysoce zasłużoną w zawodzie pedagogicznym i literackim. Poznał ją jeszcze w r. 1848 w domu jej ojca — a burze życia, kampania, tułaczka, nie zatarły w nim powziętego w młodości przywiązania. W ćwierć wieku przeszło po wyjściu na emigracyę poślubił p. Wasilewską a „rzadko kiedy — piszą dzienniki lwowskie — zdarzy się widzieć tak słoneczny horyzont małżeński, jak u pp. Boberskich“. Nie długo jednak cieszył się swem szczęściem. Przed 4 laty tknięty został paraliżem. Kiedy przy najtroskliwszej opiece żony w ciężkiej niemocy zaszła ulga — kupił folwark Rudenko pod Łopatynem, i tam osiadł z żoną, która zwinąwszy swój zakład wychowawczy we Lwowie, oddała się wyłącznie pielęgnowaniu chorego męża. Po czterech latach ciężkiej niemocy — zgasł dnia 14 bm. Eksportacya zwłok nastąpi w poniedziałek z Rudenka do Sienkowa, majętności szwagra zmarłego, posła Tadeusza Wasilewskiego. Cześć dobrze zasłużona, jaką ogół oddaje pamięci zmarłego, oby była choć częściowem pocieszeniem ciężko od losu dotkniętej a tyle dla narodu zasłużonej wdowy.

Nabożeństwo. W poniedziałek 18 b. m. o godzinie 9 rano w kościele P. Maryi odbędzie się doroczne nabożeństwo fundacyjne jako w rocznicę wielkiego pożaru, którym nawiedzone zostało miasto.

Pomnik ś. p. Zyblikiewicza w Szczawnicy. Marszałek Zyblikiewicz miał zwyczaj od lat wielu corocznie odwiedzać zdrojowiska krajowe, a szczególną sympatyą jego cieszyła się Szczawnica. Rozkoszne brzegi Dunajca i majestatyczne Pieniny były najulubieńszym celem jego wycieczek; jemu zawdzięcza Szczawnica śliczną drogę do Leśnego Potoku i do Czerwonego klasztoru; jego inicyatywie zawdzięczają chorzy wiele wygód i ulepszeń w urządzeniach zakładu; jemu zawdzięczają zdrowi goście tamtejsi wiele chwil przyjemnych w ciągu ubiegłych lat — bo on w Szczawnicy bywał zawsze duszą towarzyskich zebrań i zabaw, bo miał dar zgromadzania rozpierzchniętych, bo jako magnes zacny przyciągał wszystkich do siebie.

Dziś zgromadzone w Szczawnicy towarzystwo czuje się boleśnie osieroconem a z uczucia wdzięcznej pamięci powstała w niem myśl: postawienia na wzgórzu kamiennej statuy marszałka, zwróconej twarzą ku ukochanym Pieninom.

Myśl ta, zakomunikowana krakowskim opiekunom szczawnickiego zakładu, a przyjaciołom zmarłego marszałka, jakoto: prezesowi Majerowi, prezydentowi Szlachtowskiemu, Estreicherowi, Czyrniańskiemu i innym, zjednała sobie ich uznanie i przyrzeczenie poparcia — a nie wątpić, że i ogół gości Szczawnickich, zarówno jak i ogół mieszkańców kraju przyklaśnie chętnie projektowi i dorzuci chętnie cegiełkę swą do uczczenia w ten sposób pamięci ukochanego marszałka.

Celem zebrania funduszów potrzebnych do urzeczywistnienia tej myśli, postanowiło grono gości szczawnickich urządzić w dniu 30 bm. zabawę w dworcu gościnnym. Obowiązki gospodyni przyjęła na siebie hrabina Marya Wielopolska. Jak się dowiadujemy, przybyć zamierza umyślnie na tę zabawę wiele osób z Zakopanego, z Żegiestowa i z Krynicy, a i młodzież z Krakowa także w dość znacznej liczbie wybiera się na ten dzień do Szczawnicy, by sympatycznemu projektowi temu złożyć trud swoich nóg w ofierze.

Skromna więc zaprojektowana zabawa miejscowa przeistoczy się niewątpliwie w świetny bal, a życzymy całem sercem promotorom tej myśli, ażeby rezultat finansowy wypadł równie bogato, jak świetnie zapowiada się zabawa — i żeby Szczawnica na wieczną pamiątkę przyozdobiła się pięknym posągiem męża, który ją za życia tak kochał, i sam sam przez kraj cały był kochanym.

Na porzelców gminy Rząski w biurze Rady powiatowej przy ulicy św. Marka w dalszym ciągu złożyli: pp. Michał Łysakowski z Półwsia Zwierzynieckiego 5 złr., Stanisław Biesiadecki z Łobzowa 10 złr., Adam Orzechowski, wójt z Mydlnik, składkę gminną w kwocie 6 złr 56 ct., Franciszek Zębalski, wójt z Nowejwsi Narodowej, składkę gminną w kwocie 23 złr. 10 ct. — razem 44 złr 66 ct., co z poprzednimi 354 złr. 24 ct. czyni łączną sumę 398 złr. 90 ct.

Z Czytelni akademickiej otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Wczorajsze na fałszywych faktach oparte wystąpienie *Czasu* zniewala nas prosić Szanowną Redakcyę o umieszczenie w kronice *N. Reformy* następującej odpowiedzi:

Czas rzuca we wczorajszym numerze cały szereg insynuacyj na zmyślonych faktach opartych, z powodu adresu do T. T. Jeża, jaki młodzież akademicka wysłać zamierzyła z okazyi 50 letniej rocznicy wydania manifestu demokracyi polskiej.

Zarzuca nam *Czas* w tym adresie brak patryotyzmu, zarzuca, że dajemy się użyć jako narzędzie do szerzenia pozytywistyczno-nihilistycznych idei przewrotu, skoro się solidaryzujemy z p. T. T. Jeżem i manifestem, który jak powiada *Czas* stał się przyczyną rzezi w r. 1846.

Wysyłamy adres do T. T. Jeża nie aby jak *Czas* powiada ogłosić mistrza i arcykapłana idei rozkładu, lecz żeby zaznaczyć, że z myślami w manifeście wyrażonemi się solidaryzujemy, że program uspołecznienia i oświaty ludu nie przestał być naszym programem. Mimo że jako młodzi nie mamy doświadczenia, zdrowy rozsądek wystarcza nam jednak, aby nabrać przekonania, że manifest przyczyną rzezi w r. 1846 stać się nie mógł, bo przecie chłopi biorący udział w rzezi go nie czytali, i nie on ich skłonił by chwycić za noże, nie manifest im do tego dostarczał środków. Wracając o parę lat wstecz zarzuca nam *Czas*, że już wtedy usiłowano szerzyć w naszem gronie antinarodowe dążności, że już wtedy utrzymywano, żeśmy „ojczyzna i narodowość są pojęciami wstecznemi, z któremi rozbrat wziąć trzeba“ i że teraz prądy te na nowo zaczynają podnosić głowę. Z oburzeniem odpieramy te kłamliwe zarzuty jako niecne i niczem nie uzasadnione. Hasła: ojczyzna i narodowość są dla nas świętością i pozostaną zawsze gwiazdą przewodnią naszego życia. Lecz *Czas (risum teneatis amici)* chce nas uczyć patryotyzmu, a widząc, że my patryotyzm inaczej trochę pojmujemy, wietrzy między nami jakieś zgubne tendencye, zmierzające do przewrotu i zatracenia najświętszych haseł. Przeciw temu z największą stanowczością protestujemy.

Jan Hupka
vice-prezes „Czyt. Akad.“

W Krakowie, d. 16 lipca 1887.

Kolonia lecznicza w Rabce. Pierwsza partya dzieci skrofulicznych, wysłanych staraniem prof. Macieja Jakubowskiego do Rabki w celu leczenia, wróciła wczoraj do szpitala św Ludwika w świetnym stanie zdrowia. Dziś wyjechała do Rabki druga partya, złożona, równie jak poprzednia, z 12 cierpiących dzieci. Projekt założenia tej filii szpitala św. Ludwika jest dziełem prof Jakubowskiego, który z prawdziwie młodzieńczym zapałem sprawą tą zajmuje się i postęp jej popiera własną ofiarnością. Skutecznie poparła ten projekt ks. Marcelina Czartoryska w kierunku pomnożenia funduszów. Dziś już starania te przynoszą bardzo pożądane rezultaty. Szczegółowe sprawozdanie, przyobiecane nam przez zarząd szpitala dzieci, uwydatni tyle pożądaną działalność nowej pożytecznej instytucyi, za którą inicyatorom należy się szczera wdzięczność. Do zwiększenia funduszów przyczyniły się osoby, które urządziły w Rabce wieczorek na rzecz kolonii leczniczej (22 złr. 63 ct. czystego dochodu), tudzież dar pewnej osoby w kwocie 15 złr.

W ogrodzie strzeleckim na jutrzejszym koncercie czterech połączonych orkiestr między innemi odegrane zostaną: uwertura Rienzi (R. Wagner) — Donauwellen walce (Ivanovic), fragment z „Aidy“ (Verdi), Wieniec polski (Peters). Oprócz tego pojedyncze orkiestry grać będą naprzemian utwory pierwszorzędnych polskich i obcych kompozytorów. Ogród będzie iluminowany. Wiele osób wybiera się na koncert ten — należy tylko życzyć pogody.

Ognie sztuczne postanawia spalić jutro w parku krakowskim p. Mądrzykowski. Oprócz ogni i koncertu orkiestry salinarnej z Wieliczki, mają być puszczane „olbrzymie balony.“ Byleby pogoda tak tradycyjnie będąca macochą dla produkcyi p. Mądrzykowskiego — chociaż raz zechciała być pobłażliwą matką.

Z teatru. Z powodu zasłabnięcia pani Kasprowiczowej — zamiast zapowiedzianej „Angot“ odegraną będzie dzisiaj „Maskota“, operetka w 3 aktach E. Audrana. W rolach głównych wystąpią: panna Praun, oraz p. Laskowski. „Maskota“ odegraną będzie dzisiaj po raz ostatni.

Cyrk Sidolego z licznym doborem jeźdźców oraz koni przybywa do Krakowa na czas wystawy i dawać będzie przedstawienia na placu Dietla.

Klub bicyklistów tutejszych wybiera się jutro o godzinie 5 rano na bicyklach do Tarnowa. Będzie to pierwsza większa wycieczka zbiorowa klubu, który w ostatnim czasie dla rozwoju swego wiele dokonał. Relacyę z interesującej tej ekskursyi podamy

Z nad Wisły. Dziś rano znaleziono w korycie Wisły pod Dąbiem zwłoki mężczyzny, lat około 45 liczyć mogącego, włosów szpakowatych, wąsów ciemnych, z brodą „hiszpanką,“ ubranego w czarny surdut i bronzowe spodnie. Ciało po odbyciu komisyi policyjno-lekarskiej odwieziono do zakładu medycyny sądowo-lekarskiej. Jest przypuszczenie — iż w tym wypadku zaszło samobójstwo.

Bochnia, 15 lipca. *(Kor. N. Ref.)*. Wczoraj między godz. 1 a 2 po południu wybuchł pożar w naszem mieście. Dzwon alarmowy obudził niemałą obawę w mieszkańcach, która udzieliła się także ludności przybyłej na targ walny. Niebezpieczeństwo bowiem było wielkie przy takiej panującej posusze. Atoli dzielna straż nasza ochotnicza przybywszy natychmiast na miejsce pożaru zdołała go energiczną obroną zlokalizować i zagasiła poczynające się palić dwa domy. Spalił się więc tylko jeden budynek wojskowy. Rzecz osobliwa, że w tym roku już czwarty pożar trafia się w budynkach zajętych przez wojskowość.

Zmarli. Alfred Krupp, właściciel odlewarni olbrzymich dział w Essen, o którego śmierci donie-

siono wczoraj telegraficznie, liczył 75 lat. Fabrykę odziedziczył po ojcu swoim, a należy przyznać osobistą zapobiegliwością uczynił ją najpierwszą we świecie całym. Szowiniści niemieccy nazwisko Kruppa, wyrobami fabryki swojej przyczyniającego się skutecznie do dzisiejszej potęgi potomków krzyżackich, stawiać zwykli obok Bismarka. Jest w tem wiele słuszności, gdyż obok ducha przemocy i ucisku słabszych, „wielki naród filozofów“ potrzebować musiał narzędzi roznoszących śmierć i zagładę, a w produkowaniu ich Krupp nie miał na świecie współzawodnika. Olbrzymią fortunę za ten rodzaj służby ojczyźnie zebrał on, a miliony wraz z fabryką w Essen odziedzicza jedyny syn Fryderyk.

Ferdynand Wereszczyński, urzędnik kolei państwowych, zmarł wczoraj w 49 roku życia.

Od Hucułów bawiących we Lwowie podczas pobytu arcyksięcia Rudolfa, ogłaszają dzienniki następujące podziękowanie: „Imieniem wszystkich rodzin huculskich, które na uroczystość przyjęcia najdostojniejszego gościa arcyksięcia Rudolfa do stolicy kraju były wezwane i doznały tam nad wszelki wyraz serdecznego i uprzejmego ugoszczenia, poczuwamy się podpisani do miłego obowiązku wyrażenia jak najserdeczniejszego podziękowania Jaśnie W. prezydentowi p. Mochnackiemu, p. Szuchiewiczowi, profesorowi gimnazyalnemu, który nie szczędził trudów w podróży w nasze góry i w nasykowaniu naszej banderyi, dalej wszystkim członkom honorowej straży obywatelskiej i wszystkim mieszkańcom miasta Lwowa za wszystko, co tylko dla nas zdziałali. Kończymy nasze podziękowanie tem, że u nas tu pozostanie na zawsze miłe wspomnienie, a wy zacni panowie przyjmcie nasze najserdeczniejsze Bóg zapłać, Spasy Bih! *Grzegorz Dewdiuk, Iwan Popiwczuk.*

W Sanoku z dniem 1 września b. r. rozpoczną funkcyonować Sądy obwodowy, tudzież delegowany miejsko-powiatowy.

Okręt powietrzny. Amerykański minister marynarki otrzymał od pewnego mieszkańca miasta Chicago doniesienie, iż rozwinął on zagadkę żeglugi powietrznej, i rozpoczyna budowę wielkiego okrętu powietrznego, z którym dnia 1 czerwca roku przyszłego zamierza rozpocząć podróż do bieguna północnego. Wynalazca oblicza, że podróż tam i napowrót, odliczając 10 do 14 dni na naukowe obserwacye na biegunie północnym, nie będzie trwać więcej jak miesiąc. Okręt, w którym dwieście osób pomieścić się może, będzie mógł według obliczeń wynalazcy robić 70 mil na godzinę! Trochę to wszystko brzmi bajecznie.

Niemieckie pensyonarki. W Gladbachu, w obwodzie rejencyi dyseldorfskiej, relegowano w tych dniach znaczną liczbę uczennic wyższej szkoły żeńskiej w wieku 14—16 lat, które przebrane w ubiory męzkie, wzięły udział w tak zwanym komersie studenckim.

Odznaczenia. Asesor ze stanu kupieckiego przy Trybunale dla spraw handlowych w Tarnopolu Jakób Gall, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Echa kąpielowe.

W Szczawnicy urządza młodzież akademicka krakowska wieczorek, z którego dochód przeznaczony zostanie na wybudowanie własnego domu akademickiego w Krakowie. Myśl ta już dawno powzięta, dopiero teraz wprowadzoną zostaje w czyn; wieczorek w Szczawnicy jest pierwszym na ten cel, po nim zaś nastąpią podobne w innych miejscach kąpielowych i większych miastach. Wieczorek ten składać się będzie z licznych wokalnych i instrumentalnych produkcyi, a poprzedzi je przemówienie prezesa czytelni akademickiej p. Jaworskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= Nakładem młodej, a tak zaszczytnie znanej z ruchliwości firmy wydawniczej Żupańskiego i Heumanna w Krakowie, w której rękach spoczął obecnie niemal cały ruch wydawniczy, wyszedł tom drugi dzieła p. t. *Ostatnie chwile powstania styczniowego*. Wydaniem tego dzieła, opartego na autentycznych źródłach oddali nakładcy nie małą zasługę patryotycznej publiczności i przyszłej historyozofii polskiej. Nakładem tejże księgarni wyszedł zeszyt siódmy znanego powszechnie miesięcznika p. t. *Nowa biblioteka uniwersalna* arcydzieł literatury europejskiej, zawierający Bałuckiego „Pan burmistrz z Pipidówki,“ Bodzantowicza „Zawsze oni,“ Konarskiego „O religii poczciwych ludzi,“ Szajnochy „Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka,“ oraz Dantego „Boską komedyę“ w doskonałym przekładzie Stanisławskiego. Wreszcie wyszły także nakładem tejże firmy Hajoty *Nowelle*, Ryx'a *Fermentacya*, Stahlbergera *Sprachlehre* i Pieniążka: „Słomiany wdowiec.“

= Nakładem ruchliwej i zasłużonej firmy lwowskiej Gubrynowicza i Schmidta wyszedł świeżo szkic historyczny Antoniego Prochaski „Konfederacya Spytka z Melsztyna“. Z wyborną znajomością czasów jagiellońskich, autor „Ostatnich lat Witolda“ kreśli w tej książeczce dzieje i charakter owego związku szlacheckiego, zawiązanego przeciw przewadze wszechwładnego wówczas w Polsce biskupa Zbigniewa Oleśnickiego. Autor odkrył w Metryce Litewskiej, znajdującej się w Petersburgu, oryginał dokumentu konfederacyi Spytka, a w nim 168 imion skonfederowanych, co oczywiście do wyjaśnienia charakteru konfederacyi wielce się przyczyniło. Praca p. Prochaski cennym jest przyczynkiem do dziejów 15 wieku.

= Aleksandra Wybranowskiego: *„Silva rerum* — ze starych wspomnień“ — wyszło świeżo w wydawanej przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie Bibliotece powieści i pamiętników. Autor sięga pamięcią w dawne czasy — zna dawniejsze z opowiadań starców i z familijnych papierów. Opowiada chwilami przyjemnie — w ogóle zbyt bezładnie. Wśród materyału niewielkiej wartości znajduje się jednak kilka bardzo cennych perełek. Całość przyjemnie da się czytać.

Bibliografia. (Prawo, ekonomia, gospodarstwo.)

— Budwiński A. dr.: Erkenntnisse des k. k. Verwaltungs Gerichtshofes. X. Band. Wien. Manz. 1887.

— Kossuth Stefan: Prawo fabryczne z dn. 3(15) czerwca 1886. — Warsz., 1887.

— Nowacki Ant. dr.: Die Streunoth u. Mittel zur Abhilfe. (Riet-und Moos-Streu.) Volksschrift. Aaaran, 1887.

— Rutowski Tad. dr.: Rocznik Statystyki Galicyi. (Oddział stat. przemysłu i handlu.) Lwów, 1887.

— Strzelecki A. i Kotłubaj H.: Encyklopedya rolnicza i rolniczo-przemysłowa. Zeszyt pierwszy (A.—C.). Warszawa. 1887. (1 rs. 25 kop.).

— Zagrzejewski Józ: Reforma ubezpieczeczenia (w *Ateneum.*) Warsz., 1887.

= Nowa komedya Edwarda Pailleron'a, p. t.: „Mysz“ przedstawiona zostanie po raz pierwszy w ciągu przyszłego sezonu na scenie Komedyi Francuskiej.

Dział ekonomiczny.

Serwituty leśne w Galicyi. Podczas tegorocznego kongresu leśnego przy rozprawach o zniesieniu leśnych serwitutów było podniesione, że tylko w Czechach i na Węgrzech doprowadzoną została ta sprawa do ostatecznego zakończenia. Przy tej sposobności delegat c. k. gal. Tow. gosp. p. dyrektor Strzelecki powiadomił kongres: że także w Galicyi serwituty leśne są prawie ostatecznie uporządkowane. P. delegat podał fakta szczegółowe — które ogłoszone zostały w *Centralblatt für das gesammte Forstwesen* zesz. V i które poniżej powtarzamy:

„Od rozpoczęcia spraw serwitutowych do końca grudnia 1886 roku zameldowano (podług *Gazety Lwowskiej* r. 1887 nr. 18); 30299 uprawnień do poboru, podlegających postanowieniom patentu z 5 lipca 1853; z tych do końca grudnia 1886 załatwiono ostatecznie 30211 zgłoszeń, pozostało więc do załatwienia już tylko 57. Za zniesione serwituty przyznano uprawnionym: w pieniądzach 1,206.497 złr. 18·5 centa; w gruntach 276 261 morgów, 782 sążni kwadratowych Ekwiwalenty wynosiły lasem 161.012 morgów, 1281 sążni kwadratowych. — Oprócz tego uregulowano serwituty na przestrzeni leśnej, wynoszącej 613.684 morgów, czyli, obciążony serwitutami obszar leśny w Galicyi wynosi jeszcze 19%, gdy w Czechach (podług statystycznego rocznika ministerstwa rolnictwa) wynosi 3 prct.; na Węgrzech zaś (podług A. Bödö: Gospodarcze i komercyalne opisanie lasów kraju węgierskiego) na 12.976 gmin jest jeszcze 598 gmin, czyli 4 75 prct. obciążonych serwitutami.

Ten rozległy obszar serwitutami obciążonego gruntu leśnego w Galicyi nie polega na tem, jakobyśmy nie byli przekonani o niezmiernych korzyściach posiadania lasu wolnego, ale lasy obciążone uregulowanemi serwitutami, są po większej części lasy ochronne, nie mogły więc być od serwitutów oswobodzone ziemią ze względów leśno policyjnych; albo też użytkowane były na zbiórkę i czyszczonkę i nagrodzone być nie mogły innem drzewem opałowem W końcu pozostały na tych lasach serwituty pastwiskowe, które znowu ze względu na ekonomiczne interesa uprawnionych, odkupione być nie mogły.

Peryod regulacyj serwitutów w Galicyi był ze względów politycznych i socyalnych epoką bardzo drażliwą, a nawet niebezpieczną i tylko nader taktownemu postępowaniu urzędów serwitutowych, jakoteż zgodliwości i ofiarności obowiązanych, którzy żeby sprawę ułatwić i nie doprowadzić do ostateczności, zgadzali się chętnie na każdego rodzaju wyrównanie, zawdzięczać musimy, że ta, dla kultury krajowej nadzwyczaj ważna sprawa agraryjna w tak krytycznych okolicznościach bez ekscesów i bez wrogiego zażalenia i z takim przynajmniej rezultatem załatwioną została. Wyraźnie zaznaczyć wypada, że większość przeważna zgłoszonych praw użytkowania załatwioną została w drodze polubownej ugody i że spory w uregulowanych lasach serwitutowych zdarzają się bardzo tylko rzadko.

Z powyższych względów, pomimo trwającego jeszcze obciążenia naszych lasów uregulowanemi prawami użytkowania, musimy uważać przesilenie serwitutowe w Galicyi jako przebyte, pozostawiając załatwienie reszty więcej sprzyjającym okolicznościom i spodziewanemu rozwojowi zdrowszych pojęć stosunków agraryjnych ze strony uprawnionych, do czego nam zresztą otwiera drogę, jeszcze zawsze prawomocny patent cesarski z 5 lipca 1853. Przeciw każdej zmianie w ustawodawstwie serwitutowem, jakiegokolwiek rodzaju onaby była, zastrzegamy się uroczyście; taka zmiana bowiem nie dałaby naszemu krajowi „porządku i pokoju“, jakich się spodziewa referat stryjskiego Towarzystwa rolniczego w razie ogólnego odkupu serwitutów ziemią. Przeciwnie uśpione już namiętności zostałyby obudzone i otworzyłyby się ponownie na oścież wrota wrogiej agitacyi.

Tym krajom austryackim, które odnośnie do zupełnego usunięcia serwitutów znajdują się w szczęśliwszem położeniu, życzymy z całego serca szczęścia, nasze zaś zapatrywania znalazły wyraz podczas głosowania na kongresie leśnym.“

Delegat p. Strzelecki, głosował przeciwko wznowieniu spraw serwitutowych, co też zostało przez kongres uchwalone.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	744 0 mm	743,3 mm	741,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,1	+16°,2	+27°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	ENE 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	78%	84%	50%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	1	1

Przyjęcie deputacyi bułgarskiej u księcia Koburga.

(*Oryg. koresp. N. Reformy*).

Zamek Ebenthal, 15 lipca.

Dziś o godz. 1 w południe przybyła deputacya bułgarska w całym swym komplecie z Wiednia do Dürnkrut, zkąd powozami ks. Koburga, oczekującemi ją na dworcu, udała się do zamku Ebenthal. mniej więcej trzy ćwierci mili drogi z Dürnkrut oddalonego.

Okolica dość monotonna, chociaż żyzna i dostatnia. Słynie też z tego Marchfeld, w którym właśnie leży Dürnkrut i Ebenthal. Ostatnia miejscowość stała się, można powiedzieć, przez noc sławną tak sławną, że w chwili obecnej cała Europa ma na nią wzrok skierowany. W istocie rzeczy jest to sobie bardzo skromna wioszczyna, która tak samo jak miejsca wielkich bitew, do czasu zupełnie nieznane, tylko przypadkowi zawdzięczają swój rozgłos i przechodzą do historyi.

Sam zamek księcia Koburga, aczkolwiek widać na nim ślady starości, nie wygląda wcale imponująco. Jest to obszerny zamek myśliwski o jednem piętrze z dość pięknym cienistym parkiem, ale nie widać tu ani przepychu arystokratycznego, ani żadnej wytwornej okazałości. Wielu z szlachty, nie mówiąc już o magnatach, posiada ładniejsze pomieszczenia na wsi.

Wspomnienie historyczne jedno tylko lgnie do murów zamku, mianowicie to, że Napoleon I po bitwie pod Wagram mieszkał w nim przez pewien przeciąg czasu.

Za to okolica była widowiskiem wielu bitew, Marchfeld sławne z tego, że jest przesiąknięte krwią na wskróś. W Ebenthal toczyła się krwawa walka pomiędzy królem czeskim Otokarem a Rudolfem Habsburgiem. Tu też poległ król czeski, a w niewielkiem oddaleniu od zamku istnieje jeszcze kapliczka, gdzie były złożone zwłoki wielkiego monarchy z domu Przemyślidów.

W ślad podążyłem jadąc razem z korespondentem *Timesa* p. Brie de Rouse i sprawozdawcą *Fremdenblattu* p. Neumanem. W Ebenthal zastaliśmy mały legion dziennikarzy, między tymi i panią Betinę Werth, mimowolną bohaterkę wczorajszej abdykacyjnej sensacyi.

O godzinie wpół do trzeciej po południu odbyło się uroczyste przyjęcie deputacyi przez księcia.

Książę ubrany w czarnym fraku z gwiazdą orderu domu Koburg stał obok swej sędziwej matki, księżnej Maryi Klementyny. Nad nim wisiał portret jego prababki Maryi Teresy. Przed księciem w półkolu stała deputacya bułgarska.

Prezydent sobrania p. Tonczew wręczając księciu protokół z posiedzenia elekcyjnego, złożony w pięknej oprawie, przemówił pierwszy w języku bułgarskim. Była to zwykła mowa ceremonialna, nie mająca szczególnej barwy politycznej. Mowę tę cenzurował przedtem sam książę. Jedynie ważny w niej jest ten ustęp, gdzie mówca jako przedstawiciel sobrania prosi księcia w imieniu narodu bułgarskiego, żeby wraz z deputacyą jechał do Bułgaryi.

Na tę przemowę odpowiedział książę Ferdynand Koburg po francuzku dosłownie, jak następuje:

„Panie prezydencie i moi panowie! Przyjmuję wdzięcznością akt, któryście mi przywieźli. Pozostaję wiernym moim przyrzeczeniom i decyzyom, które od pierwszego zaraz dnia oznajmiłem narodowi, który mnie powołał.

„Gdybym mógł iść za popędem serca, pobiegłbym w pośród was, ażeby stanąć na czele narodu bułgarskiego i ująć w rękę rządy państwa. Jednakowoż wybrany książę Bułgaryi musi szanować traktaty. Ten szacunek tworzyć będzie siłę jego rządów i zapewni wielkość i szczęście narodowi bułgarskiemu.

„Sądzę, że uda nam się usprawiedliwić zaufanie Wysokiej Porty i odzyskać z czasem sympatye Rosyi, której Bułgarya zawdzięcza wolność polityczną a w konsekwencyi powinna jej być wdzięczną, jakoteż otrzymać uznanie ze strony wszystkich mocarstw.

„Liczcie panowie na mnie, na moją ofiarność, której dowody potrafię, jak się spodziewam, złożyć wówczas, kiedy uznam, że przyszła właściwa chwila!

„Odwagi, roztropności, skupienia patryotycznego! Oby Bóg pobłogosławił Bułgaryę i dał jej świetną przyszłość“.

Następnie zabrał głos minister oświaty p. Czumakow, powtarzając w imieniu regencyi i rządu prośbę, ażeby książę razem z deputacyą pojechał do Bułgaryi.

Teraz zabrał książę drugi raz głos parafrazując to, co powiedział pierwszy raz. Był jednak cieplejszym. Między innemi mówił: „Przyjdzie czas, w którym będę mógł Bułgaryi służyć sercem i głową“.

Pierwszą swą mowę odczytał książę, wygłosiwszy ją najprzód po francusku, także i po bułgarsku.

Potem udano się wspólnie na objad. Prócz księżnej matki, księcia Ferdynanda i czternastu deputowanych wzięło udział jeszcze kilka osób, jako to: hofrat Fleischmann, p. Laaba i rotmistrz Dobner.

Książę wzniósł toast na Bułgaryę, p. Tonczew na księcia bułgarskiego i jego dynastyę.

Po objedzie czas naglił do pociągu, tak jak mnie obecnie do zamknięcia listu, ażeby poczty nie opóźnić. Niektóre ciekawe szczegóły odkładam na później. *G. Smólski.*

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 16 lipca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 755 a 760 mm. jest w środkowych gub. rosyjskich; — największe ciśnienie między 775 a 770 mm. jest na oceanie Atlantyckim, na zachód od Anglii. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w północnych i środkowych Niemczech.

Wiatr zachodni, — zachmurzenie nieba zwiększa się, — burza prawdopodobna, — zniżka temperatury, — burze idące z zachodu.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Petersburg, 16 lipca. Podług doniesień dzienników stan zdrowia Katkowa pogorszył się.

Petersburg, 16 lipca. Opłata półroczna od paszportów zagranicznych, stosownie do ogłoszonego wczoraj w *Praw. Wiestniku* rozporządzenia, podniesioną zostaje z pięciu na dziesięć rubli.

Berna, 16 lipca. Rada związkowa postanowiła wprowadzić w życie ustawę o monopolu spirytusowym w dniu 20 b. m.

Londyn, 16 lipca. Izba lordów załatwiła w szczegółowej rozprawie uchwałę Izby gmin o billu karnym dla Irlandyi.

Londyn, 16 lipca. Na posiedzeniu Izby gmin Fergusson cofnął zarzut, jakoby przez przedłużenie pobytu Sir Drummond Wolffa narażony został honor Anglii. Konwencya nie została ratyfikowaną. Drummond Wolff opuszcza dziś Konstantynopol. Zresztą nie można nadawać konwencyi zbytniego znaczenia. Dążyła ona do sumiennego spełnienia obowiązków i poczynienia ustępstw innym mocarstwom. Ewakuacya Egiptu nie zostanie przez to ani przyspieszoną, ani przedłużoną.

Bukareszt, 16 lipca. (Doniesienie *Agencyi Havasa.*) Według wiadomości nadeszłych z Sofii, a obiegających w sferach rządowych, w razie upadku kandydatury ks. Koburskiego, sobranie ogłosi księciem bułgarskim ks. Aleksandra Battenberga, w którego imieniu działać będzie regencya tak długo, dopóki książę lub jego następcy nie będą mogli powrócić do Bułgaryi.

Belgrad, 16 lipca. Królowa odjechała dziś do kąpiel Arangielowac.

Tirnowa, 16 lipca. Wczorajsze przyjęcie deputacyi bułgarskiej przez ks. Ferdynanda Koburskiego, przemówienie tegoż i wzniesiony przez niego toast uczynił tutaj bardzo dobre wrażenie. Tonczew telegraficznie wyraził życzenie, aby sobranie zostało odroczone.

Konstantynopol, 16 lipca. Poseł niemiecki von Radovitz był przyjmowany wczoraj na audyencyi u sułtana. Dziś wyjeżdża na urlop.

Konstantynopol, 16 lipca. (Doniesienie *Biura Reutera.*) Rosya odpowiadając na cyrkularz W. Porty, nie czyni żadnych zarzutów co do osoby ks Koburskiego, nie może jednak żadnej uchwały obecnego sobrania potwierdzać. Niemcy, Austro-Węgry i Włochy odpowiedziały, iż przyjęłyby każde, na berlińskim traktacie oparte, rozwiązanie tej kwestyi. Odpowiedź Anglii dotąd niewiadoma.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 lipca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	50
Zjednoczony dług w srebrze	83	15
Austryacka renta złota	113	10
5% austryacka renta (marcowa)	96	70
Akcye banku austro-węgierskiego	890	—
Akcye kredytowe	281	80
Londyn	126	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	01½
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	05

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Baroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium Jagiellonicum)* (ulica św. Anny), zwiedzać można codziennie od 12 do 1 prócz świąt i wakacyj uniwersyteckich. W tymże gmachu Bibliotekę zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 0 do 6 bezpłatnie.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 6 min. 5 wieczór z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca, Skawiny.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia.

Kraków, dnia 16/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 —	112 —
Marki niemieckie 100 mar.	62 —	62 40
20-to frankówka złota	10 —	10 08
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	102 —
4½% Pożyczka kraj. galic. " " 100	94 70	95 70
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 10
5% Obligi komunalne I Emis. 100	—	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	97 —
4% " " " II. Ser.	92 70	93 40
4½% " " "	98 90	99 25
5% " " "	101 50	102 25
4% " " Banku hip.	—	—
" " " s prem. 10%	102 50	103 25
" " " zwr. za 40 lat	99 80	100 40
5% " zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwid. 100	92 50	93 75

Lwów, dnia 15/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 40	102 40
4½% " " " 100	98 85	99 35
4% " " " 100	96 —	97 —
4½% Listy zast. Banku krajow. " " 100	95 50	96 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. " " 100	99 85	100 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 20	104 70
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	100 50

Warszawa, dnia 15/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 90	101 50
4% Listy likwidacyjne " " 100	— —	93 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. " " 100	— —	100 —
5% " " II. " " 100	— —	99 50
5% " " III. " " 100	98 75	98 90
5% " " IV. " " 100	98 75	98 9[illegible]

Wiedeń, dnia 15/7.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 50	81 70
5% " " srebrna " " 100	83 15	83 35
4% " " złota " " 100	113 20	113 35
5% " " pap. nowa " " 100	96 70	96 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 25	130 75
5% " " 1860 " 500 " " 100	137 —	137 50
5% " " 1860 " 100 " " 100	138 75	139 25
" " 1864 bez % całe " " 100	163 —	163 50
" " 1864 bez % pół " " 100	162 50	163 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 55	101 70
5% " papierowa " " 100	87 75	87 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	116 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100	123 80	123 20
" " 50 " " 100	122 50	123 —
[illegible] Losy (Szegedyńskie) " 100	122 75	123 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
5% " " " 10% " Bukow. " 100 "	104 —	105 —
5% " " " 7% " Siedm. " 100 "	104 40	105 —
5% " " " 7% " Węgier. " 100 "	104 50	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
5% Pożyczka " z 1878 " " 1	106 50	107 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " 1	30 80	31 10
0% Losy Tureckie pr. 400 " " 1	16 10	16 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% " " obl. komun. " " 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. " " 100	103 —	— —
6% " " " 40-let. " " 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. " " 100	101 25	102 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. " " 100	101 50	1[illegible] —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. " " 100	95 50	— —
4½% " " " " " 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100	102 —	102 10
5% Banku austro-węgierskiego " " 100	— —	— —
4½% " " " " 100	103 50	103 80
4% " " " " 100	99 30	99 60
[illegible]	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 30	99 70
5% Ferdynanda półnoen. na 300 " " 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100	100 40	100 80
5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100	101 10	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 70	82 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100	89 20	89 80
4% Rudolfa w złocie " 200 " " 100	124 50	— —
5% Siedmiogrodzkie " 200 " " 100	99 —	99 40
3% Lomb. (Südb.) " 500 fr. za sztukę 1	144 —	144 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 50	100 25
5% Nordosty na 300 " " " 100	98 40	99 —

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 15	8 45
Kred. dla handlu i przem. " 100 " w. a.	177 40	177 80
Klary " 40 " m. k.	47 50	48 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a.	113 50	114 50
Krakowskie " 20 " w. a.	18 —	18 75
Ofner (miasta Budy) " 40 " w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a.	16 30	16 60
" " węg. " 5 " w. a.	10 10	10 20
Rudolfa " 10 " w. a.	20 —	21 —
Stanisławowskie " 20 " w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie " 100 " m. k.	135 —	127 —
4% " " 50 " w. a.	68 25	69 25

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	104 —	104 50
5·—	Bankverein Wiener " 100 "	92 50	93 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "	282 60	282 80
18·—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "	287 50	288 —
25·—	Laenderbank " 200 "	225 25	225 70
38.60	Austro-węgierskie " 600 "	890 —	891 —
—·—	Unionbank " 200 "	206 25	206 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny " 200 "	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	183 25	183 75
136·25	Ferdynanda Północn. " 1050 "	258 —	2 29 —
10·50	Karola Ludwika " 210 "	208 50	209 —
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy " 200 "	223 —	232 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie " 200 "	145 —	145 50
9·50	Rudolfa " 200 "	187 —	188 —
9·94	Siedmiogrodzkie " 200 "	180 —	181 —
25 fr.	Staatseisenbahn " 200 "	233 40	233 90
5 fr.	Lombardy (Südbahn) " 200 "	84 25	84 75
16·25	Żegluga na Dunaju " 500 "	399 —	401 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 97
20-to Frankówki " "	10 02	10 03
20-to Markówki " "	12 42	12 44
Pół-Imperyały ros. pełne ważne " "	10 33	10 55
Funty szterlingi " "	12 62	12 67
Banknoty włoskie " "	49 85	49 95
Ruble papierowe za 100 sztuk	111 —	112 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.